

CSI nr 4'2018

01.04.2018.

CodziennySerwisInformacyjny

Wychodzi 24 godziny na dobę

*Obserwacje na gorąco*Lokalne wieści

*Niedyskrecje*Plotki *Zapowiedzi*

Nr 4. -o- Kwiecień 2018 -o- Wyd. 9.

leitmotiv: Kolor dnia

z obrączką na palcu zawist

na własnych sprawach aby

rzec, że wysoko jest

instalacja entuzjasmów

16, poniedziałek.

08:27.| Wiec wiosenny deszczy, nie za duży, orzeźwiający. W tri miga wokół wszystko wybucha intensywną zielenią w akompaniamencie śpiewu ptaszków. Człowiek poczyną wreszcie oddychać witalnością, a u mnie, co ustawicznie od kilkunastu miesięcy tu wyluszczam, witalności w pisaniu nie ma. Doprowadza mnie ten fakt czasami do szaleństwa. Niechęć totalna. Wczoraj, ostatni przykład. Ładna słoneczna pogoda, zachęcająca do twórczego działania, toteż wyciągnąłem laptop z zamiarem dokończenia tekstu o degradacji kozuchowskich zabytków. Nic z tego! Chociaż słońce skutecznie rozświetlało monitor, niemniej nagle miałem pustkę w łepetynie! Nic! Szlag człowieka trafiał. Cóż, pozostało mi jedynie pykanie fajki, kawa i monstualna – bo cały dzień, a nawet przy oglądaniu tv wiadomości! Dziś jedynie pozostało mi kilka stron z 749 stron „Mrocznego kręgu” Zajasa! Warta akcja, jak to u tego autora bywa. Za miesiąc zakupię jego pierwszą pozycję, bowiem rozpocząłem czytać ten jego kryminał od końca, tomu trzeciego trylogii. W piątek z kolei ukończyłem Tessarecha „Strażnicy”. Nieco rozzuchwalająca pozycja. W sieci, co ją przed chwilą przeleciałem brak bodźców do napisania newsa, potok papki informacyjnej. Jutro wyruszam na zielonogórski targ i zakup biletu do Warszawy, którą odwiedzę w następny piątek. O ponad tygodnia nie ma Zeusa, kiedy to wyruszał na panny, jednak w tym przypadku trwa to za długo. Ten bezdomny psina jednak skradł mi serce, podobnie Morusowi. Teraz co chwilę wyglądamy na niego czy to rano czy przez cały dzień. Również owy pomarańczowo-rudawy kocurek, ten który po ośmiu latach w moje progi powrócił, niestety, też zniknął... Deszczyk ciągle kropi, nawet nieco rozzuchwalił się, ciągle jest pochmurno, żadnej oznaki przejaśnienia. Smutno, mroczno, bez życia.#

13, piątek.

08:11.| A więc piątek i trzynastego. Od rana lekko popadało, niebiosa zachmurzone, wiatru brak, stąd odczuwalne ciepło i orzeźwiający zapach zmoczonej trawy. Na moment wychodziło słońce, ciemne chmurzyska natychmiast zareagowały. Jest więc szarawo. Sztabowcy na później zapowiadają przelotne burze, a nawet grad. Aura ta może być na tyle ciekawa, że hasać po przestrzeni nie będę, czas będzie na lekturę i – a to by w końcu przydało – napisanie jakiegoś tam tekściku. Ale czy wystarczy mi tu determinacji? W sieci wieje nudą, z kolei nie chce mi się więcej poszperać. Wyłączam się stąd, idę zbierać witalne pożywienie dla organizmu aby zmusić go do twórczego działania. O, znów poczęło lekko kropić...#

12, czwartek.

08:17.| Powinno się coś napisać. Przydługawa przerwa. Nic rewelacyjnego jednak się nie wydarzyło. Bryndza umysłowa. Odlot w nic nie robieniu. Czas ucieka przez palce i gardło. Wczoraj uczyniłem zakupy książek. Trzy pozycje, miesiąc więc zapełniony w czytaniu. Problem jest jednak taki, że obecna słoneczna aura przyhamowuje lekturę. Grzechem przeto teraz jest – kiedy słońce nadrabia zaległości – przesiadywać w murach. Moje czytała w tym miesiącu: Bruno Tessarech „Strażnicy” (Żydzi, czas II wojny, , stron291, akt. czytana), Krzysztof A. Zajas „Mroczny krąg” (druga jego pozycja z trylogii z komisarzem policji Krzyckim, kryminał sprawnie napisany, styl thrillera, s.749), Charles Cumming „Tajfun” (thriller szpiegowski, s.449). Trzeba więc to wszystko ogarnąć. Co na dziś? Pytanie jednak bez stanowczej odpowiedzi...#

9, poniedziałek.

08:37.| Niedziela nasłoneczniona, lecz po 16-ej na tą miłą przestrzeń próbowała wtargnąć wiosenna

burza. Nasamprzód chciała zaatakować od wschodniej strony Nowej Soli, zachmurzyło się zagrzmiało; potem od strony południowej, od Kozuchowa, również niebo pociemniało i zaowocowało kilkunastoma dość silnymi grzmotami. Słońce się schowało, wiatr nieco uspokoił się, oczekiwano na nadejście jednak deszczu. W tym czasie rozsiadłem się w swoim lasku bolońskim, wyciągnąłem laptop i począłem pisać pierwsze zdania tekstu dot. stanu zabytków w Kozuchowie. Lecz po 17-ej musiałem zmykać, poczęły spadać krople deszczu. I po chwili intensywnie lunęło, tak wiosennie. Gdy po pół godzinie spokojniej się zrobiło, poczęły powtórnie dwie burze nadchodzić. Rozmyło się to po kościach: Odra je do siebie ściągnęła. Wczoraj też w TVP1 wyemitowano film, nie tak dawno nakręcony, jakby na zamówienie, „Smoleńsk”. Rozczarowanie, nie dziwię się więc, że owa produkcja przyjmowana była w środowiskach poza smoleńskich gwiazdami. Tak to jest, jeżeli robi się scenariusz i film na kolanach przy władzy. Mimo to, również i ja skłonny jestem do wątku, że w samolocie nastąpił wybuch, czy to był zamach czy splot innych rzeczy. Do całej tej katastrofy 2010 r. z pewnością przyczynił się niespotykany bajzel polskich służ, dyletanctwo, wybór prymitywnego lotniska, reakcje mundurowych w czasie lotu samolotu... Dzisiejszy poranek już nasłoneczniony, rosa wolno zanika, spokojnie wiatru drażniącego nie ma. Powinien być piękny dzień. Czeka mnie praca w ogrodzie, teraz nie wiem, czy wystarczy mi sił witalnych na dokończenie wczorajszego tekstu. Bo w tej chwili – nie. A jeżeli zaraz się rozruszam? Oto pytanie. Czekam również na listonosza. Bo może zamiast jutro, dziś będzie finansowa kropelka? Jutro byłby więc poranny wyjazd na zielonogórski targ, pojutrze, nieco później, na zakup książek... Na koniec fragment wczorajszego pisanego tekstu: „A MURY, MURY RUNĄ I BĘDZIE DISCO-POLO. <>Trwa niepowstrzymywana degradacja historycznych zabytków miasta. To, co miało być atrakcją turystyczną ulega samozniszczeniu. Tymczasem obecny burmistrz woli lansować festiwale disco-polo.<> Kozuchów należy do nielicznych miast o dobrze zachowanej średniowiecznej sieci ulicznej. W niemal nie zmienionym stanie przetrwało trzynastowieczne rozplanowanie, zachowane zostały formy monumentalnej architektury kościoła, ratusza, zamku., wreszcie podwójny pas średniowiecznych murów. Wszystko to tworzy zespół o wyjątkowej wartości zabytkowej. Niestety wszystko to może niebawem ulec samozniszczeniu. Ten czarny scenariusz jest na tyle realny, aż, e obecne władze pod sternikiem burmistrza Pawła Jagaska (Platforma Obywatelska) żadnego pomysłu tutaj nie mają...#

8, niedziela.

08:44. | Można wreszcie mówić o wiosnie takiej, jaka powinna być o wiele wcześniej. Wczoraj mimo dmuchania okresowego chłodnego wiatru i porannego przymrozku, słońce się nie dało i można było z jego uroków korzystać. W zagrodach ujrzyć można było wietrzącą się pościel, zaś w ogródkach pierwsze prace, a nawet gdzieś już pierwsze siewy. Dziś mamy już pełne słońce, wiatr ucichł, mamy spokój. Zwierzątka po porannym śniadaniu wygrzewają się w nasłonecznionych miejscach. Z kolei w mojej łepetynie jeszcze rozgardiasz, chociaż jest wyczuwalne już tętno do wystrugania choćby dwóch tekstów: zapowiadany o rozpadających się średniowiecznych murach i chęci wprowadzenia przez burmistrza prohibicji od godziny 22-ej. Bo w mieście rośnie chuligaństwo. Powracamy do Polski Ludowej. Będzie rozkwit melin. Tylko burmistrz ani jednym słowem nie wspomina, że władze nie zapewniają mieszkańcom wieczornego zagospodarowania ich wolnego czasu. Żadnych imprez, zdarzeń, spotkań. Mieszkańcy, zwłaszcza młodzie pozostawieni są własnym sobie. Dyletanctwo tzw. Centrum Kultury Zamek jest tak przerażające, że nie sposób jest, bez użycia słów nieprzyzwoitych o tym napisać. Czy to ja dziś uczynię. O to właśnie pytanie. Wolałbym tak, bo od wczoraj siedzę w ogrodowych pracach, a jutro będzie ich dalszy ciąg. Lecz w tej chwili niebawem pójde do prac gospodarczych bi do lekkiego pohasania w słońcu. Tak jak wczoraj było pykanie fajki, kawa i piwo, to i dziś, po popołudniu taki scenariusz też będzie...#

6, piątek

08:55. | Chrzani się to wszystko tam w niebiosach. Cóż z tego, że dynda tam słońce, skoro co chwile przykrywane jest brudnymi chmurami, zaś na ziemi schładzane jest wiatrem i chłodem z gleby. Nie jest więc wesoło. Wczoraj dzień przeleciał mi przez palce, porządnego nic nie uczyniłem. „Spiżową Bramę” Berezy też odrzuciłem, ciężko strawna, przeintelektualizowana. Zostało mi do czytania jedynie „zawieszony” Hill i jego „Ja nie wybaczam”. Zastój jest też w pisaninie. Nie mogę przełamać dekadencji. Raz pragnę, raz zniechęcam się. Trzeba ruszyć na ogród i przygotować go do wiosennej akcji. Może ta fizyczna praca przewietrzy mi łepetynę i wyjdę na prostą...#

4, środa.

08:54. | Niewiarygodne, lecz to się stało. Wybuchło wczoraj tuż przed południem ciepło. Słońce wydostało się z porannego zachmurzenia i zapunktowało na wysokich obrotach. Potem owa idyllę próbował zmącić wiatr, spasował. Więc było na powietrzu pykanie fajki i piwo. Czytanie książki także. Bereza coraz ciekawszy, momentami przypomina mi konstrukcję książek Władysława Terleckiego. Dziś od rana błyska już słońce, chmury lekko szarawe, niemniej jest te upragnione ciepło. Nie wiem z kolei co ja będę dziś działał. Rozkręcę się niebawem przy codziennym obrządku, może coś z tego wyskoczy. Jutro

wyruszam na zielonogórski targ po zakup żywności dla moich zwierzątek, myślałem na początku, że zgromadzony zapas przedświąteczny wystarczy mi jeszcze do 10-go, a tu zamrażalka ziejże pustką. Zajrzę raz jeszcze do sieci, w tej chwili jest tam same badziewie, może jakiś impuls do newsa wpadnie. Impulsu jednak brak przy napisaniu o ruinach kożuchowskich, chociaż jaki taki tytuł już mam: "Runa, runa mury i będzie disco-polo". Cóż, to tyle miałem z rana tu do sygnalizowania. Wykrochmaliłem te słowa tylko, aby zasygnalizować, że w końcu zaczyna robić się wiosennie...#

3, wtorek.

09.14. | Cóż, że wczoraj przez cały dzień dyndało na niebieskim niebie z fragmentami biało-szarawych chmur, słońce, kiedy dłużej nie można było przebywać w promieniach. Całe piękno psuł zimny wiatr wlatujący w odstępach. Wytrzymałem z pykaniem fajki i filiżanką kawy zaledwie pół godziny. Kotki tego problemu nie miały, wygrzewały się. Powrócił również z rajdu za "pannami"; Zeus. Nie chciał nawet zjeść posiłku, od razu rozłożył się zmęczony na trawniku. Czarek próbował go rozruszać, nic z tego. Wokół panowała cisza, wszyscy mieszkańcy w zasadzie siedzieli w swoich domostwach. Żadnego śmigusa-dyngusa nie było widać. Sygnalizowana od kilku dni chandra, jaka spłynęła na mnie, nie opuściła, ciągle trzymała za gardło. Nie kiwnąłem palcem, aby naszkicować tekst o rozsypujących się zabytkach Kożuchowa. A miałem ku temu warunki: spokój i cisza. Jedynie przygotowałem zapytania dla byłego i obecnego burmistrza na ten temat. Wyślę niebawem, nie chciałem tego czynić wczoraj. Czas w zasadzie spędziłem przy lekturze "Urzędu"; Berezy, lecz też to ciężko mi szło, zdołowanie psychiczne brało górę. Bereza mnie nurtował, w końcu przeleciałem swój księgozbiór i odkryłem (a pamięć mi ciągle to podsuwała), że mam jeszcze jego "Spiżową Bramę";, bo ją na sam początek szukałem. Wypadałoby też "Bramę"; przeczytać (ale czy jeszcze będę miał taki odpowiedni nastrój?)... Zatem, co wtorek nam funduje? Ręce się załamują. Popadało, jest więc mokroni pochmurno. Przed chwila spróbowało wyjrzeć zza węgła słońce, na razie spasowało. Wiatr poszedł won, stąd jest odczuwalne ciepło. Makabrycznie teraz to wygląda, kiedy sztabowcy w tv zapewniają, że no9d jutra będziemy mieć styczność z coraz wyższą temperaturą, nawet do 20-23 stopni ciepła. Teraz i ja muszę się rozchodzić, może wyjdę z dołu psychicznego. W sieci nic nowego, ja też nie mam sił, aby gdzieś coś szperać...#

2, poniedziałek.

08:34. | Jest! Jest słońce! Jednak całą przyjemność psuje nadal pojawiający się zimny i od czasu do czasu porywisty wiatr. Nie jest więc aż tak przyjemnie. Trudno z rana rzec, czy stanie się odmiennej. Jak wcześniej w tekście sugerowałem, zapowiadany koszmarny atak Franciszki szczęśliwie ominie Książ, wpadną tutaj tylko odpryski. I tak się stało. Ciągle jestem wewnątrznie zdołowany, bez ikry radości. Nie mam żadnego pomysłu na dziś. Będę najwidoczniej odbijał się od ściany do ściany. W sieci świąteczny rozgardiasz, każdy pragnie przestać życzenia, co wychodzi śmiesznie i nieszczerze. Zarzuciłem w czytaniu Hill'ego, co wcześniej sygnalizowałem ze względu na różnorodność nazwisk, jakie on wtlacza, rozprasza to wątek, a dla czytelnika polskiego do wieża Babel. Trudno z razu rozeznaczyć czy to jest Ryan czy Ray. Różnica w powieści wielka. Sięgnąłem więc wczoraj, tak dla uspokojenia umysłu po "Urząd"; Tadeusza Berezy. To był impuls od lektury Matilde Asensi i jej wyśmienitych pozycji, zwłaszcza czytanej ostatnio "Powrót katona";, o której niebawem będę wzmiankował. W tym wypadku chodziło mi o wzmianki atmosfery za Spiżową bramą. Watykan i jego żmije. Wypasane hordy wypełnione w gębie Bogiem, w praktyce zaś nikczemnicy żyjący w złocie. Wymiotować się chce. Żaden papież z tą wyuzdaną watahą dotąd nie poradził. Franciszek też jest bezradny, nasz papież był też bezradny, lecz tolerowany, bo był konserwatystą, wskrzeszał polski kościół, który jest obłudą dzisiejszą. Stąd Bereza, dotąd przeze mnie nieczytany. "Urząd"; (czy był w liceum lektura?, nie wiem) i teraz poprzez "Urząd"; odkryty. Sprawnie pisana. Uciekałem bowiem od literatury pięknej w stronę thrillerów, a tu masz mi taki los! Książka napisana w 1960 r., ja mam jej wydanie IX z 1973 r. z pięknej serii PIW-owskiej "Biblioteka Literatury XXX-lecia";. Słowa te pisze w idealnej ciszy, jedynie słyszę odgłos pracującej zamrażalki. Również na zewnątrz cisza, lecz kiedy wyjdzie się dłużej na powietrze - postłysz się rodzący śpiew wiosenny ptaszków. Wczoraj pyknałem sobie dwie fajki, ale w kotłowni, bo na zewnątrz strach było wyjść, tak było brzydtko. Dziś z pewnością popykam na powietrzu, a teraz, po wtopieniu tego tekstu, trochę pokuśtykam po podwórku, rzecz jasna, zaraz do mnie przyłączy się Czarek (Zeus znów z rana pomknął na "Panny";) i kotki. Tak zaczynam więc dzień. Lany Poniedziałek, chociaż na drodze we wsi jeszcze nikogo nie widać.

#

1, Niedziela Wielkanocna.

10:51. | Ni stąd ni zowąd wczoraj wykrochmaliłem fragment poniższego tekstu, który dziś jeszcze aktualizuję oczekując na dalszy rozwój. Tekst o aktualnej pogodzie z tytułem "Franciszka

nokautuje Wielkanoc". Czy to dobry prognostyk przed odrodzeniem gryzipiórka Jelinka? Tym bardziej, że w łepetynie kołacze się kolejny temat, do którego nieco zgromadziłem archiwum, a dotyczyć będzie kożuchowskich zabytków popadających w ruinę, bo tymczasem burmistrz woli lansować disco-polo. Skandal z ponurym żartem, bo ratusz pod wodzą obecnego burmistrza lansuje kożuchowską gminę dla turystów jako "miasto zabytków", dodając "zmiiany warte zachodu", zaś w zakładce "Turystyka" można takie kurioza przeczytać: "Kožuchów nazywany jest lubuskim Carcassonne za sprawą imponujących murów obronnych i dobrze zachowanego średniowiecznego układu miasta. Historię tego miejsca najlepiej poczujesz podczas turnieju rycerskiego, który co roku odbywa się w wiosenny weekend. Malownicze okolice Kożuchowa najlepiej zwiedzisz na rowerze lub podczas pieszej wędrówki". I jeszcze dalej: "Raj dla aktywnych. Złap wiatr we włosy"... Czy to nie może wkurzać, kiedy w realu widzi się stan zabytków w Kożuchowie i w okolicy? I nie ma żadnego planu na zatrzymanie tego procesu dewastacji. Skończyłem wczoraj również lekturę DeMille'a i rozpocząłem czytanie Marka Hill'a "Ja nie wybaczam". Rozczarowany na początku jestem: warsztat sprawny, lecz na samym wstępie autor nawrzucał tyle postaci, że czytelnik może się zgubić, tym bardziej, że są to nazwiska angielskie. Czytam bez przekonania, z chęcią wyrzucenia, lecz co będę miał w zamian? Moje dzisiejsze samopoczucie dalekie od normy, smutek na duszy, a przecież nie powinien on teraz we mnie zagościć. Może na to wpływ ma ta cholerna aura? Na świąteczne śniadanie, aż dziw, przybyły wszystkie moje kocięta. Witajmy więc w pierwszym dniu kwietnia. Prima Aprilis, lecz nie do śmiechu dla mnie. Jutro może będzie lepszy dzień?#

Z chwili: Franciszka nokautuje Wielkanoc

To nie primaaprilisowy żart. Niż o nazwie „Franciszka” wkroczył. Efekt? Wszyscy siedzą w domostwach.

KSIAŻ ŚL.,OKOLICE,1.04.| Przygotujcie się na opady deszczu, porywisty wiatr oraz intensywne opady śniegu – tak donosili synoptycy już wczoraj. Sobotni poranek w Książu był zimny, szary i pochmurny, wiatr powstrzymywał mieszkańców w domostwach. Wychodzili tylko ci, którzy w dobrze zaopatrzonym miejscowym sklepie dokonywali ostatnich przedświątecznych zakupów. Byli zadowoleni, bo wreszcie mają sklep „z prawdziwego zdarzenia”. Przed południem chmurzyska nieco rozperszły i próbowało z tych popapranych chmur wydostać się słońce, Guzik z pętelką. Tuż po 14-ej z niebios zleciała zimna mżawka. - W nocy niżowi towarzyszyć będzie aktywna strefa frontu atmosferycznego, stąd od godz. 20 w sobotę do godz. 20 w niedzielę w całym kraju będzie pochmurno, deszczowo i wietrznie, a miejscami opady deszczu będą wręcz ulewne. - komunikowali sztabowcy. - Powieje silny i porywisty wiatr w porywach do 30-50 km/h, porywy mogą dochodzić nawet do 60-70 km/h., wiatr skutecznie będzie obniżał temperaturę odczuwalną – dodawali wczoraj, gdy „Goniec Lokalny” z nimi się kontaktował. Zatem, co dziś w niedzielę wielkanocną, kiedy jesteśmy zgromadzeni przy świątecznym śniadaniu? W tej chwili, kiedy książanie zasiadają przy świątecznym śniadaniu by zwiastować Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa – aura nie odpuszcza. Jest wysokie zachmurzenie, jest mokro po opadzie deszczu, w końcu jest ten porywisty wiatr nadchodzący falami. Kto odpowiada za taki stan? Bo deszczowa i pochmurna pogoda nie wzięła się jednak znikąd. Między Warszawą i Łodzią, znajduje się centrum niżu. I to ten niż jest przyczyną opadów. Po jego wschodniej stronie, od południa, napływa cieplejsze powietrze, tam rano termometry pokazały 11 stopni Celsjusza. Z kolei po drugiej stronie tego niżu zaczęło napływać zimne powietrze z północy. Dlatego też w Słubicach odnotowano zaledwie 1 stopień Celsjusza. Jest więc duża różnica między. W Książu z kolei cieplej, blisko 4 stopnie, lecz zimny wiatr skutecznie ochładza powietrze. Jest więc duża różnica między. Co dalej? Jutro swobodnie będzie docierać zimne powietrze z północy, bo niż odpłynie. A temu zimnemu powietrzu towarzyszyć będą opady śniegu z deszczem i samego śniegu. Temperatura spadnie i będzie się wahać od 2 do 7 stopni.- Taki wiatr może łamać gałęzie drzew, może zrywać linie energetyczne. Niewykluczone, że jutro rano będą problemy po przejściu tej wietrznej pogody. Na szczęście będzie trwać tylko kilka godzin, ale to mogą być groźne porywy – ostrzeżono nas. Cóż, polegając na tradycji – w Książu tak źle nie będzie. Bądźmy optymistami i cieszymy się radością. Wesołych Świąt! #